

JACEK BOCHEŃSKI

ur. 1926; Lwów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", relacje polsko-żydowskie, Żydzi, życie codzienne

Żydzi w międzywojennym Lublinie

Ja wiem, że byli Żydzi. Żydów się poznawało wtedy po ich stroju, bo Żydzi chodzili w tak zwanych chałatach. I ten obraz takiego Żyda z brodą, w chałacie to ja mam w oczach i to się w Lublinie musiało zdarzać. No i później oczywiście w Krakowie, gdzieśmy mieszkali, więc stamtąd lepiej to pamiętam. Tu niestety niewiele z tego pamię[tam]. Wiem, że znałem już pojęcie Żyd, ale znałem je dlatego, że wśród kolegów ojca w gimnazjum byli Żydzi. I on mówił, że to ktoś tam jest Żydem i ten ktoś – o, teraz sobie wszystko przypominam – uczy religii (bo religia dla Żydów to nie była religia katolicka oczywiście, tylko judaizm) i zna hebrajski. A ojciec łasy na wszelkie znajomości językowe, które mógł zawrzeć, poprosił tego swojego kolegę, żeby go nauczył trochę po hebrajsku i ojciec coś tam umiał. Pamiętam, że był słownik hebrajsko-polski w domu, jakieś tam były teksty, ale nie była to wybitna znajomość języka. Jakieś pojęcie o tym języku, różnym od wszystkich innych indoeuropejskich przecież, wywodzących się z sanskrytu, tak zwanych aryjskich języków, ojciec miał. I pewnie dlatego, że ten język się tak różnił, był czymś innym, to go to zainteresowało. Nie był z wykształcenia językoznawcą, ale chodził na jakieś wykłady z lingwistyki także na tym Uniwersytecie Wiedeńskim. No i był filologiem klasycznym. Więc jego bardzo interesowała lingwistyka. No i stąd ten hebrajski. To tyle wiem. Wiem, że to byli koledzy ojca i to byli też Żydzi zupełnie niepodobni do takiego Żyda z długą brodą, który chodził w chałacie czarnym. Nie jestem wcale pewny, czy ów rzemieślnik, który jakoś usiłował tę matkę zrobić w konia, jeżeli kobietę można tak zrobić, czy on nie był Żydem, to jest bardzo możliwe. No i taki policjant zjawiający się u Żyda – aaa, to nic dobrego nie wróży. Więc lepiej już się nie sprzeczać z matką. Nie wiem, czy to o cenę chodziło, czy te pierścionki się pogubiły jakoś. W każdym razie była jakaś bardzo niejasna, nieczysta sprawa. I myślę, że matka miała rację, a nie ten jej kontrahent, który ją po prostu chciał wykiwać.

Data i miejsce nagrania	2019-02-12, Lublin
Rozmawiał/a	Joanna Majdanik
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"